

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

"THE POLISH DAILY & SOLDIER'S DAILY," 17th January, 1945.

CENA 1 PENNY

Rok 2, Numer 15, Londyn, środa, 17 stycznia, 1945 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Już 6 sowieckich ofensyw w Polsce

Walki o 20 mil od Krakowa i pod Radomiem

Ofensywa sowiecka nad górną Wisłą poczyniła dalsze szybkie postępy. Największym sukcesem rosyjskim było zdobycie w poniedziałek Kielce wśród innych 400 miejscowości.

Jakkolwiek do wczoraj wieczorem Rosjanie jeszcze nie potwierdzili wiadomości niemieckich o rozpoczęciu dalszych natarć, nie ulega wątpliwości, że cały front polski jest już w ruchu.

Niemcy dają do zrozumienia, że walki toczą się koło Radomia i na południowy zachód od Warki.

Nieprzyjacieli przyznaje również, że nad Narwią i dalej na północ Rosjanie wbili głębokie kliny we front niemiecki.

W Prusach Wschodnich siły sowieckie zdobyły Schlossberg.

Według źródeł niemieckich siły sowieckie rozpoczęły w poniedziałek rano nowe natarcie na zachód od Krosna.

W Budapeszcie coraz więcej żołnierzy nieprzyjacielskich zaprzestaje walki i poddaje się.

Jakkolwiek do późnych godzin popołudniowych dnia wczorajszego marsz. Stalin nie potwierdził jeszcze wiadomości niemieckich o rozpoczęciu przez Rosjan szeregu dalszych ofensyw, potwierdzenie takie oczekiwane jest lada chwila. Jest już rzeczą absolutnie pewną, że natarcia te rzeczywiście mają miejsce i że przyniosły już poważne rezultaty.

Wczorajszy komunikat oficjalny niemieckiej kwatery głównej daje tyle nieprzyjemnych dla Niemców informacji o tych nowych ofensywach, że nie mogą one być tworem wyobraźni niemieckiej.

Opierając się głównie na źródłach nieprzyjacielskich, otrzymujemy następujący obraz natarć rosyjskich na froncie od Bałtyku po Karpaty:

1. Natarcie sowieckie w Prusach Wschodnich rozpoczęte zostało w sobotę rano. Niemcy twierdzą, że Rosjanie zaangażowali do ofensywy 15 dywizji piechoty i dużo czołgów. Z ostatniego komunikatu niemieckiego wynika, że natarcie rozszerzyło się również na odcinek na południe od głównej linii kolejowej do Królówca. Komunikat stwierdza: "W strefie granicznej Prus Wschodnich liczne ataki sowieckie załamały się w rejonie między Romintener Heide oraz drogą z Ebenrode do Gębina. Straciliśmy jednak w ciężkich walkach wąski pas terenu włącznie z miastem Schlossberg, mimo zaciekłego oporu naszych oddziałów."

Głębokie kliny

2. W niedzielę rano Rosjanie rozpoczęli natarcia na dwóch odcinkach na północ od Warszawy. Jednym z nich jest prawdopodobnie rejon, gdzie Bug wpada do Wisły. Natarcie z tego rejonu kieruje się na zachód. Drugim odcinkiem jest rejon Ostrołęki, z którego Rosjanie atakują na północ w kierunku Prus Wschodnich. Nieoficjalne źródła niemieckie donoszą, że na obu tych odcinkach, czy też tylko na jednym z nich, Rosjanie rzucili do walki ok. 25 dywizji. Wczorajszy komunikat niemiecki przyznaje: "Rosjanie, atakujący przeważającymi siłami, dokonali kilka głębokich penetracji". Dalsze szczegóły o tych natarciach nie są znane.

3. Istnieją wskazówki, że rozpoczęte w sobotę lub niedzielę natarcie rosyjskie w rejonie Magnuszewa i Warki na południe od Warszawy zakrojone jest na bardzo wielką skalę. Źródła niemieckie utrzymują, że podobnie, jak Koniew nad górną Wisłą, tak i Rokossowski na przyczółku Magnuszew-Warka zaangażował ok. 40 dywizji piechoty z dużymi formacjami pancernymi. Wczorajszy ko-

munikat niemiecki mówi już o walkach "na południowy zachód od Warki." Należałoby z tego wnioskować, że kolej Warszawa - Radom została już przecięta i że nowa ofensywa poczyniła dość pokaźne postępy.

4. Natarcie sowieckie z przyczółka w rejonie Puław, określane początkowo przez Niemców, jako operacja dywersyjna, zakrojona na niezbyt dużą skalę - w praktyce wygląda na bardzo niebezpieczny dla nieprzyjaciela manewr. O ile w poniedziałek Niemcy mówili o walkach pod Ciepeliowem - o ok. 25 mil na południowy zachód od Puław, o tyle wczorajszy komunikat niemiecki mówi już o walkach "w rejonie Radomia." Jak wiadomo, komunikaty niemieckie nie lubią szafować nazwami poważniejszych miejscowości i jeżeli je wymieniają, oznacza to z reguły, że obiekty te są już bezpośrednio zagrożone. Radom znajduje się ok. 35 mil na zachód od Puław.

40 dywizji i 1.500 czołgów

5. Jedyna ofensywa, o której dotychczas donoszą oficjalne komunikaty sowieckie rozpoczęta w piątek przed świtem, ofensywa Koniewa nad górną Wisłą - rozwija się nadal w szybkim tempie.

Największym sukcesem rosyjskim w poniedziałek było zdobycie szturmem Kielce, znajdujących się na prawym skrzydle natarcia rosyjskiego. Według informacji z pewnych źródeł Niemcy usiłowali utrzymać Kielce za wszelką cenę, jest to bowiem nie-

tylko bardzo ważny węzeł komunikacyjny, ale była to również jedna z najważniejszych niemieckich baz zaopatrzeniowych na froncie wschodnim. To też wyrażane są przypuszczenia, że zdobyty przez Rosjan w Kielcach łup jest bardzo duży.

W ogólnych postępach w ciągu dnia, sięgających przeciętnie 10 mil, Rosjanie zdobyli ponadto jeszcze przeszło 400 miejscowości. Wśród nich zaś Jędrzejów, Wodzisław oraz Działoszyce. Nawiasem mówiąc, Kazimierz Wielki, o której zdobyci donoszono wcześniej, wpadła w ręce sowieckie dopiero w poniedziałek.

Wczoraj po południu donoszono już, że wysunięte oddziały rosyjskie były o 20 mil od Krakowa. W Wodzisławiu Rosjanie byli o ok. 55 mil od granicy niemieckiej.

Źródła nieprzyjacielskie utrzymują, że Koniew przeznaczył dla tej swojej ofensywy 40 dywizji piechoty i ok. 1.500 czołgów. W walkach już bierze udział 21 dywizji piechoty.

Wszystkie dotychczasowe niemieckie próby przeciwdziałania kończyły się katastrofalnie dla nieprzyjaciela. Rzucając "na raty" rezerwy nie-

mieckie błyskawicznie topnieją i potężna lawina rosyjska posuwa się naprzód prawie bez zatrzymania.

Dokończenie na str. 4-ej.



W dniu wczorajszym podaliśmy opis uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci śp. gen. Władysława Sikorskiego. Dziś podajemy zdjęcie nadesłane nam drogą lotniczą. U góry - zdjęcie tablicy pamiątkowej; u dołu: fragment uroczystości.

"Jesteśmy Polakami, prosimy o pomoc" Elas wiezi Polaków

Korespondent wojenny P.A.T.'a
Zdzisław Bau donosi z Aten w de-
peszy z dn. 13.1.45:

Kilka dni temu brytyjskie czołgi, posuwające się na północ od Tebow, były nagle zatrzymane przez grupę mężczyzn o niezwykle wyglądzie - nieogolonych i ubranych w fantastyczne stroje. Jeden z nich zawołał się w płynnej francuszczyźnie do angielskiego oficera i powiedział: "Jesteśmy Polakami, prosimy o pomoc. Uciekliśmy i od czterech dni nie mieliśmy nic w ustach."

Byli to: 34-letni Leonard P. z To-

runia, 25-letni Jan J. z pod Wąbrzeźna, 24-letni Alfons S. z Grudziądza, 26-letni Bernard N. z pod Nowego Miasta, 34-letni Józef B. z pod Starogardu i 22-letni Albert B. z pod Rybnika.

Niektórzy z Polaków mieli na czapkach wyszyte orzelki. Udzielili oni Anglikom informacji o poruszeniach oddziałów ELAS w okolicy. Anglicy nakarmili zgłodniałych Polaków corned beef'em i sucharami, po czym odwieźli ich do Tebow.

"Jest to najpiękniejsza chwila w

naszym życiu, jesteśmy znów wolni!" - powiedział mi Leonard P., który w roku 1942 był zmuszony do wstąpienia do armii niemieckiej. Przez dwa miesiące służył na froncie w Rosji, po czym z trzema setkami innych Polaków skierowany był z Żytomierza do Grecji, na wyspę Rodos, gdzie służył w piechocie szturmowej.

Oświadczył on mi, że w każdej kompanii niemieckiej było od 25-35% Polaków. Po kapitulacji Włoch Polacy próbowali namówić włoskich żołnierzy do walki z Niemcami, ale nie dało to większych rezultatów. Skończyło się na tym, że po trzech dniach Niemcy rozbroili Włochów i Polaków. Leonard P. twierdzi, że gdyby Włosi na wyspie Rodos mieli więcej ducha walki, to wyspa byłaby uwolniona. Wszystkich Polaków, którym można było udowodnić udział w walkach - Niemcy rozstrzelali na miejscu. Innych, a wśród nich Leonarda P. - odesłano do Grecji. Tutaj dotarła do żołnierzy polskich ulotka w języku polskim, nawołująca do dezercji z szeregów niemieckich. Leonard P. uciekł w górę. Wojska E.L.A.S. w Andartes potraktowały go jako jeńca i trzymały pod strażą. Po pewnym czasie Leonard P. był skierowany do jednego z pułków E.L.A.S.

Po uwolnieniu Grecji Leonard P. wielokrotnie i bezskutecznie prosił swoich przełożonych o skomunikowanie go z jakimkolwiek oficerem brytyjskim lub polskim. Otrzymał parę razy propozycję wstąpienia do prokomunistycznej armii w Jugosławii. Skończyło się na uwięzieniu w mieście Lewadia.

W nocy dnia 9 stycznia br. wojska ELAS wycofały się z Lewadii, uprowadzając wszystkich więźniów. O świcie, po całonocnym marszu, Leonard P. zdołał zbiec wraz z Bernardem N. W górach napotkali oni innych zbiegów polskich, którzy posiadali broń. W ten sposób cała grupa Polaków doczekała się przybycia Anglików.

Historia innych Polaków uwolnionych obecnie w Grecji jest bardzo podobna. Jan J. przebywał przed przybyciem do Grecji na Łotwie, gdzie doznawał pomocy od miejscowych Polaków. Alfons S. służył w niemieckiej artylerii. W jego baterii było 42 Polaków, którzy - po ciągłych bójkach z Niemcami - rozproszeni byli po różnych garnizonach na wyspach archipelagu greckiego. Alfons S. służył na wyspie Kos, gdzie zastał wielu Polaków. Albert B. był również artylerzystą. Po ucieczce w górę - był bardzo źle traktowany przez ELAS i uwięziony, skoro tylko zażądał opieki brytyjskiej lub polskiej.

W ostatniej chwili dowiaduje się, że jeszcze pięciu innych Polaków zdołało zbiec z oddziałów ELAS podczas odwrotu ELASU w górę. Doczekali się oni w ukryciu przybycia oddziałów angielskich. Obecnie są bezpieczni i odpoczywają w ateńskich koszarach.

Sojusznicy weszli do Houffalize Straty niemieckie dwukrotnie większe od amerykańskich

Oddziały sojusznicze weszły do bazy klina niemieckiego w Belgii.

W ciężkich walkach u podstawy klina niemieckiego jednostki amerykańskie posunęły się nieco naprzód.

Pierwsze trzy tygodnie kontrofensywy kosztowały Niemców 40,000 jeńców.

Najważniejszą wiadomością z frontu zachodniego jest doniesienie o wejściu patroli amerykańskich do Houffalize. Obecnie mają tam trwać operacje oczyszczające. Na ogół jednak większa część sił niemieckich została już z tego rejonu wycofana.

Podczas gdy patroli weszły do Houffalize od strony północnej, inne oddziały sojusznicze zbliżają się do tego miasta od południa.

Houffalize była najważniejszą bazą niemiecką w klinie belgijskim. Była ona kilkakrotnie bombardowana przez lotnictwo sojusznicze i obecnie oddziały alianckie znalazły naokoło miasta duże ilości zniszczonego sprzętu.

Rozpoczęty w poniedziałek atak dwóch amerykańskich dywizji piechoty u samej podstawy klina nie-

Houffalize - do niedawna głównej

klina niemieckiego jednostki amerykańskie posunęły się nieco naprzód.

Są one o 7 mil od St. Vith.

Są one o 7 mil od St. Vith.

niemieckiego na południe od Malmedy poczynił pewne postępy w oblężeniu bardzo twardego oporu nieprzyjacielskiego. Korespondenci wyrażają opinie, że dowództwo sojusznicze dąży do czempredszego zdobycia St. Vith i uniemożliwienia Rundstedtowi skonsolidowania jego pozycji na granicy niemieckiej. Ostatnio odległość 7 mil dzieliła oddziały alianckie od St. Vith.

Na południowym skrzydle siły gen. Pattona poczyniły pewne dalsze postępy na wschód od Bastogne oraz na terytorium niemieckim.

Tak więc w miesiąc po rozpoczęciu przez Rundstedta kontrofensywy nieprzyjacieli stracił już większą część swych przejęciowych zysków terenowych i musi ciężko walczyć, aby umożliwić wycofanie się kilku wysuniętych jednostek. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że kontrofensywa niemiecka nie dała spodziewanych przez nieprzyjaciela rezultatów i zakończona została niepowodzeniem.

Ogłoszone przez amerykańskiego sekretarza wojny Stimsona przewidywane liczby strat wykazują, że straty niemieckie przeszły dwukrotnie przekraczają amerykańskie. Oblicza się, że w okresie od 15 grudnia do 7 stycznia straty amerykańskie wyniosły ogółem mniej niż 40,000 ludzi, a w tym mniej niż 4,000 zabitych i ok. 18,000 zaginionych, głównie jeńców. W tym samym czasie wzięto do niewoli ok. 40,000 żołnierzy niemieckich, niemieckie straty w zabitych i rannych zaś oceniane są na 50,000.

Na południowych odcinkach frontu zachodniego sytuacja nie wykazała poważniejszych zmian. Zacięte walki toczą się nadal na północ od lasu Haguenau.

Król Piotr i min. Eden

Król Piotr jugosłowiański rozmawiał wczoraj ponownie z ministrem Edenem. Przedwczoraj brytyjski minister spraw zagranicznych rozmawiał z premierem Subasiczem.

Kryzys polityczny w kołach jugosłowiańskich trwa nadal. Istnieją jednak pewne szanse jego zażegnania. Przywiązuje się dużą wagę do rozmowy, jaką król odbył wczoraj z gen. Velebitem, szefem jugosłowiańskiej misji wojskowej przedstawicielem Komitetu Wyzwolenia Narodowego na W. Brytanie.

Koła polityczne zbliżone do króla twierdzą, że podtrzymuje on nadal swoje stanowisko, żądając stworzenia w pełni reprezentatywnego i konstytucyjnego rządu, który dawałby wyraz wszystkim poglądom politycznym, istniejącym w Jugosławii.

"Tak"

prem. Churchilla

Premier Churchill odpowiedział "YES" - gdy poseł Stowton zapytał go czy rząd brytyjski nadal podtrzymuje politykę uznawania "legalnie ukonstytuowanego rządu polskiego, który obecnie znajduje się w Londynie."

Karta Atlantyka była również przedmiotem zapytań ze strony posłów. "Nie sądzę, żeby sprawa Karty wymagała specjalnej dyskusji" - oświadczył premier. Została ona bardzo dobrze określona przez prezydenta Roosevelta jako manifest celów - potwierdzenie kierunku w którym zmierzamy. Nie jest ona prawem. Zauważyłem - mówił dalej Premier w odpowiedzi na inne pytanie - że prezydent Roosevelt, jak doniesiono, oświadczył 22 grudnia ub. roku, że jej cele są tak samo ważne dzisiaj jak były w 1941 roku. Jednakże prezydent podkreślił wówczas, że nie wszystkie cele Karty wydają się możliwe do natychmiastowego osiągnięcia. Zgadzałem się z tym twierdzeniem."

W Londynie

Prasa londyńska przynosi doniesienia na temat spotkania Wielkiej Trójki. Wspomina się obecnie o pierwszych dniach lutego jako o pierwszym spotkaniu; co do niej, to niektóre pisma wymieniają Londyn powołując się na przemówienie Churchilla w Izbie z dnia 15-go grudnia ub. r. kiedy to premier brytyjski twierdził, iż naród angielski cieszyłby się bardzo ze sposobności powitania w Anglii przywódców Rosji i U.S.A..

Osobisty sekretarz Prezydenta Stanów, p. Stephen Early, ma się zjawić niebawem w Londynie, po czym udać się do Paryża. Pobyt p. Early w Europie łączy prasa z pogłoskami o odwiedzeniu przez Roosevelta stolicy Francji. Wydaje się, że Roosevelt istotnie odwiedzi Londyn a później Paryż — bez względu na to, czy narada Wielkiej Trójki dojdzie do skutku na Zachodzie czy na Wschodzie Europy. Osobisty doradca Prezydenta Stanów, p. Harry Hopkins — dawny kierownik, czyli „administrator” systemu Lend-Lease — ma zjawić się, jak donosi „Daily Telegraph” z dnia 16-go stycznia, w Londynie. Jeden z doradców Roosevelta p. Izidor Lublin, zapowiada również wizytę w Londynie. Przybycie sztabu Prezydenta Stanów jest najlepszym dowodem, iż Roosevelt będzie w Londynie i Paryżu.

Co do miejsca spotkania, to pomimo przewidywań pewnego odtłumu prasy brytyjskiej, wybór Londynu wydaje się dosyć wątpliwy. Przede wszystkim przy poprzednich spotkaniach i naradach — czy to Wielkiej Trójki czy tylko Roosevelta z Churchilllem — nie ujawniano nigdy miejsca narady. Tak było z naradą w Casablanca, potem w Kairze i Teheranie. Nic nie wskazuje na to, ażeby miano odstąpić od tej tradycji. Przypuszczać zatem należy, że spotkanie trzech mężów stanu odbędzie się w każdym razie nie w stolicy Anglii. Ponieważ wojska sowieckie przeszły obecnie do ofensywy, która ma donosić znaczenie dla układu całego frontu wschodniego, marszałek Stalin miałby powody do pozostawiania albo w Rosji albo też w bezpośrednim sąsiedztwie frontu wschodniego. Jedno z miast bałkańskich — Bukareszt, Sofia czy Belgrad — nadawałoby się lepiej do tego celu. Rosja podejmowałaby wtedy gości anglosaskich na obszarach Europy wyzwolonej przez armię sowiecką. Taki gest nie byłby bez znaczenia dla Rosji i jej polityki europejskiej.

Co do zespołu rozmówców, to Moskwa ogłosiła dementi jakoby Rosja nalegała na zaproszenie generała de Gaulle jako czwartego partnera. Prasa francuska i opinia publiczna Francji domagały się wcale głośno udziału Francji w naradach wielkich mocarstw. Dementi rosyjskie dowodzi, że z tych czy innych względów Rosja nie widzi jeszcze powodu wciągania Francji w rozmowy mocarstw. Czy dowodzi to również, że strona anglosaska chciała wprowadzić de Gaulle'a — nie wiemy. Taka możliwość nie jest wykluczona. Odmowa Rosji czy też brak poparcia Rosji dla kandydatury de Gaulle'a dowodziłaby pewnych różnic poglądów, które nie zostały zatłumione w czasie wizyty moskiewskiej de Gaulle'a i jego ministra spraw zagr. p. Henri Bidault.

Opinia świata oczekuje po naradzie Wielkiej Trójki nie tylko decyzji militarnych, ale przede wszystkim postanowień natury politycznej. Zagadnienie Grecji, Jugosławii, Polski musza, siłą rzeczy, znaleźć się na pierwszym planie rozmów. Sprawa Rumunii, Bułgarii, Węgier — stanowiłby zagadnienie raczej drugoplanowe, ale niemniej ważne dla całości obrazu. Spotkanie trzech ma potwierdzić względnie ostateczność, czy w Europie zanosi się na wytyczenie sfery wpływów. Problem Austrii i okupacji Niemiec zarysować się winien wyraźniej aniżeli dotychczas.

Nie wiadomo czy słusznie opinia świata oczekuje również jasniejszego określenia stanowiska U.S.A. Prezydent Roosevelt po raz pierwszy zabiera głos jako sternik polityki amerykańskiej w ciągu najbliższych czterech lat. Napór opinii amerykańskiej, by polityka U.S.A. została wyraźniej ujęta, jest realnym faktem. Głosy dawnych izolacjonistów — jak senator Wheeler czy Vandenberg — są bardzo znamienne, albowiem wytykają one rządowi amerykańskiemu niedobory w zdefiniowaniu tej własnej polityki wobec Europy. Po raz pierwszy bodaj w dziejach Stanów ten odtąd polityczny wyprzedzający rząd w planowaniu polityki zagranicznej. Tego rodzaju zwrot nie byłby świadkami ani za Wilsona ani za Roosevelta. Narada trzech wykaże, czy U.S.A. skłonne są powiedzieć co myślą i czy mają gotowy plan organizacji Europy i świata.

POLITICUS.

Poszukując brata Witolda Gabowskiego z Jabłonowa oraz szwagrow: Franciszka Roszkowskiego, Brunona Barczowskiego, jak również Bogdana Talkowskiego i Ertmańskiego. Wiadomości do Administracji „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza” pod: 81 P.

Ostatni, być może, zryw niemiecki

(b.w.) Przecenianie sił i możliwości nieprzyjaciela jest — po niedocenianiu ich — z pewnością najcięższym błędem, jaki popełnić może kierownictwo sił zbrojnych.

Sądzimy nawet, że są sytuacje, kiedy przecenianie sił wroga jest szkodliwsze od ich niedoceniania, i kiedy głównym dążeniem nieprzyjaciela jest stworzenie wrażenia potęgi i zastąpienie tą iluzją — przynajmniej na czas pewien — realnych sił.

Wychodząc z tego założenia, spróbujemy ocenić cele i zamierzenia dowództwa niemieckiego w związku z serią przeprowadzonych ostatnio przez Niemców kontrofensyw. Spróbujemy zarazem dowiedzieć, że operacje te były nieudane. Spróbujemy wreszcie rozważyć konsekwencje tych nieudanych zrywów.

Koncentracja w przestrzeni i w czasie

Koniec grudnia i początek stycznia stały się okresem, w którym nieprzyjaciół raz jeszcze wystąpił w roli ofensywnej. Oto zestawienie tych zrywów:

1. W połowie grudnia Rundstedt rozpoczął kontrofensywę w Belgii i Luksemburgu, angażując do niej ok. 25 dywizji w tym ok. 10 pancernych. Były to w dużej mierze jednostki wyborowe, doskonale wyposażone w sprzęt. Użyto również spadochroniarzy i innych „szturmowych” akcesoriów.

2. W tym samym czasie nastąpił również zryw Luftwaffe. Niemcy dokonywali ponad 1.000 lotów dziennie, ilość oddawna niepotowana, byli wyjątkowo agresywni, rwali się do walk powietrznych i, ogólnie biorąc, przejawiali wiele inicjatywy.

3. W grudniu odbyła też nieco broń podwodna. Okrety podwodne, „normalne”, tylko lepiej od dawnych wyposażone, przypuściły szereg ataków w różnych częściach Atlantyku. Zarazem pojawiły się różne dziwaczne miniatury o śmiesznych nazwach: 1- i 3- osobowe łodzie podwodne itp.

4. Parodniowa niemiecka „kontrofensywa” we Włoszech również podjęta została w drugiej połowie grudnia. Zakosne to było przedsięwzięcie i zostało ono już zapomniane. Ale dlatego, być może, szczególnie zasługuje na uwagę. Widać, że i Kesselring otrzymał rozkaz pokazania, że duch ofensywny nie zamarł jeszcze w niemieckich siłach zbrojnych.

5. Równie krótkotrwałe i raczej tylko symboliczne było przeciwnatarcie niemieckie w Kurlandii, podjęte przez odcięte od połączeń lądowych dywizje nieprzyjacielskie.

6. Kontrofensywa na Budapeszt — obok natarcia w Ardenach — była operacją na większą skalę. Zaangażowano do niej potężne formacje pancerne i ostatnio ściągnięte siły nawet podobno z... Holandii (711. dywizji piechoty).

7. Wciąż trwa jeszcze — narazie niezakończona — na większą skalę — przeciwnatarcie niemieckie w Alzacji.

Przegląd Prasy

LISTY

Listy od czytelników stanowią ważną pozycję w prasie brytyjskiej. Pisma drukują je chętnie, gdyż są one odzwierciedleniem opinii publicznej i panujących nastrojów.

Sprawa polska jest od dłuższego czasu przedmiotem ożywionej wymiany korespondencji na łamach wielu dzienników i tygodników.

Prasa szkocka od szeregu miesięcy publikuje listy protestujące przeciwko tzw. linii Curzona i komitetowi lubelskiemu. Nie sposób przystać na te wszystkie głosy — przychylne czy niechętnie Polsce. Trzeba jednak stwierdzić, że ogólny bilans tej korespondencji niezależnie od charakteru politycznego pism w jakich jest publikowana jest — bez wątpienia — dodatni. Niezależna opinia społeczeństwa brytyjskiego bezwzględnie docenia niebezpieczeństwo stosowanej w Europie polityki faktów dokonanych i siły.

Interesująca cytata z pisma Lenina przypomina w liście do redakcji „Scotsman” p. John F. Stuart:

Korespondent londyński „Scotsman” stwierdził ostatnio, że „przypuszcza się, iż podczas zebrań Wielkiej Trójki marsz. Stalin złożył zapewnienie rozpisanie wyborów w Polsce pod egidą tymczasowego rządu lubelskiego i że będą to wolne wybory.”

W związku z tym pragnę zacytować słowa głównego apostoła i budowniczego Rosji Sowieckiej. Pisząc o znaczeniu aneksji terytorialnej w swych pismach (wyd. rosyjskie B XII str. 13) Lenin stwierdza, że aneksja jest „wchłonięciem małego i słabego narodu przez silne państwo bez określonej wyraźnej i wolnej woli ze strony tego narodu... Jeśli naro-

dzi. Dziś coraz bardziej ma ono już charakter prestiżowy.

Z zestawienia tego wynika, że grudzień i początek stycznia wybrane zostały przez Niemców jako okres dla szeregu skoncentrowanych w krótkim okresie czasu zrywów. Zarazem operacje lądowe nosiły wszystkie cechy niemieckiej koncentracji wielkich sił na wąskich odcinkach.

Cele polityczne i psychologiczne

Sądzić należy, że zrywy niemieckie z ubiegłych tygodni miały — obok innych — również ważne cele polityczne i psychologiczne. Partii narodowo-socjalistycznej i ew. dowództwu niemieckiemu zależało na osiągnięciu następujących obiektów:

1. W pierwszym rzędzie liczone na zniechęcenie społeczeństw alianckich do dalszej walki — przez udowodnienie, że Niemcy wciąż jeszcze rzekomo niewyczerpane siły. Propaganda niemiecka widocznie przesadnie stawiała również na rzekome nieśnaski w obozie alianckim.

2. Przez stworzenie wrażenia, że Niemcy wciąż są jeszcze bardzo silni, chciano skłonić dowództwo alianckie do przesadnej ostrożności w dalszych operacjach.

3. Kontrofensywy niemieckie miały wreszcie dać zastrzyk optymizmu ludności samej Rzeszy.

Cele strategiczne

Błędem jednak byłoby — naszym zdaniem — przypuszczać, że Hitler czy też sztab niemiecki nie liczyli na wielkie efekty czysto wojskowe z konfensyw niemieckich. W ręce sojuszników wpada coraz więcej niezbitych dowodów — jak np. rozkazy wyższych dowódców — które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że Rundstedt na zachodzie liczył na przełom do morza i oskrzydlenie północnych armii sojuszników, gen. plk. Friesner zaś rzeczywiście planował na Węgrzech przebiecie się do Budapesztu.

Dowody te nie wykluczają możliwości, że na zachodzie Niemcy — obok maksymalnego — mieli również plan skromniejszy i, być może, jeszcze plan minimalny. Plan pośredni mógł np. przewidywać zmuszenie Aliantów do wycofania się z nad rzeki Roer i z Akwizgranu na północ oraz z nad Saary na południu. Planem minimalnym mogło być zmuszenie Sojuszników do tak gruntownych przegrupowań i zadanie im takich strat, aby wznowienie nacisku alianckiego w kierunku Renu i Zagłębia Rury odroczone zostało na kilka miesięcy.

Z oczyma, zwróconymi na wschód

Dość powszechnie przyjął się pogląd, że Rundstedt rozpoczął swą ofensywę grudniową, mając oczy zwrócone na wschód. Że Niemcy spodziewali się groźnej ofensywy sowieckiej w Polsce w połowie stycznia i że zdecydowali zapobiec synchronizacji ofensyw na wschodzie i

na zachodzie przez zadanie wielkiego ciosu Amerykanom i Brytyjczykom, zanim jeszcze Rosjanie rozpoczęli swoje natarcie. Niemieckie dowództwo liczyło, że — po udanej ofensywie na zachodzie — pozostawił tylko szczupłe siły i będzie miało swobodę skoncentrowania wielkich środków dla odparcia ataków na wschodzie.

Podobnie Friesner na Węgrzech miał uwolnić garnizon budapeszteński i odroczyć o miesiąc rozgrzywkę o Wiedeń i Bramę Morawską, zanim jeszcze jego dywizje stałyby się potrzebne w Polsce.

Tak więc celem kontrofensyw było m.in. uniknięcie równoczesnych wielkich walk obronnych na trzech frontach: zachodnim, północno-wschodnim i południowo-wschodnim.

Rezultaty

Jakimiż rezultatami pochwalić się mogą Niemcy po miesiącu operacji, rozpoczętych zrywem w Ardenach?

Jeżeli chodzi o Ardeny, nie zrealizowano ani maksymalnego, ani nawet owego pośredniego planu. Co więcej, sądzą, że nawet minimalne cele nie zostały osiągnięte. Już dziś bowiem widać, że kontrofensywa na zachodzie kosztowała Rundstedta znacznie więcej niż Aliantów i wolno przypuszczać, że — w obliczu wydatnie osłabienia wroga — Alianci nie będą zbyt długo zwlekali ze wznowieniem przerwanej ofensywy na Renu i Rurze. A w takim razie Niemcy będą jednak musieli toczyć wojnę obronną oraz w szybkim tempie tracić ludzi i sprzęt na paru frontach naraz.

Na Węgrzech rezultaty są co najmniej również niepomysłne. Istnieją wskazówki, że kontrofensywa Friesnera — zanim ostatecznie została odwołana — potrwałaby znacznie dłużej niż przewidywano i kosztowałaby odpowiednio więcej. Niemiecka 6. armia w Budapeszcie zostanie zniszczona, bitwa o Wiedeń i Bramę Morawską może rozpocząć się lada tydzień, siły niemieckie zaś zostały poważnie uszczuplone przez zryw noworoczny.

Kontrofensywy niemieckie miały pokazać światu potęgę Rzeszy i miały co najmniej odroczyć równoczesną bitwę defensywną na wszystkich frontach. W istocie dały one efekt odwrotny. Świat przekonał się, że — mimo największych wysiłków — Niemcy zdobyć się mogą tylko na bardzo krótkotrwały zryw ofensywny, albowiem maksymalna koncentracja sił nie przyniosła nieprzyjacielowi nic poza dotkliwymi zawołaniami. I dlatego Alianci w nadchodzących doniosłych tygodniach z pewnością nie dadzą Niemcom ani chwili spokoju na żadnym froncie.

Wielki zryw niemiecki na przełomie lat 1944 i 1945 okazał się jeszcze może ostatnim rozpaczliwym postawieniem wszystkiego na jedną kartę. I w ostatecznym wyniku może jeszcze przyspieszyć nieunikniony koniec.

Losy Rusi Podkarpackiej

Pod sugestywną nazwą „Oswobodzona Ruś” zamieszcza „Times” następujące dodatkowe wiadomości o losach „Rusi” czyli Ukrainy Podkarpackiej.

Grupa pan-ukraińska rozpoczęła ożywioną propagandę za wcieleniem Rusi Podkarpackiej do „macierzy Ukrainy sowieckiej”. Jedyne wiadomości, jakie nadchodzą z terenu tego kraju, podawane są przez radio kijowskie. Oto one:

W listopadzie u.r. odbył się w Munkaczewie Kongres Komitetów Ludowych, na którym zdecydowano połączyć Rusi Zakarpackiej z Ukrainą Sowiecką. Ponieważ w Munkaczewie i bez eadyka cudotwórcy dzieła się cuda, nie należy się dziwić, że decyzja była mniej lub więcej jednoznaczna, entuzjastycznie przyjęta, itd. itd.

Ruch pan-ukraiński wydaje własne pismo „Ukraina Sowiecka” i działa przez swoją Radę. Korespondent „Timesa” twierdzi, że nie wyznaje się w tym, kto do tej Rady wchodzi i co ona w ogóle reprezentuje; wie jednak, że zostały już wydane różne dekrety i rozporządzenia, m.in. nadające ziemie orną i działki lesne chłopom i robotnikom rolnym. Rząd obejmie centrale elektryczne, wytwórnie alkoholu i browary — jednym słowem „Siła i Światło”. Powstaną również uniwersytet państwowy oraz instytuty leśny i rolniczy.

Wobec tak wspaniałych realizacji nie należy się dziwić, że delegacja nauczycieli udała się niedawno do Kijowa i wyraziła swój podziw dla szkolnictwa sowieckiego, które umożliwiło zwycięstwo nad faszystami. Nauczyciele wrócili na Ruś, twierdząc, że uważają za swój obowiązek uczyć dzieci podkarpackie zasady „wielkiej konstytucji stalinowskiej” (cudzyśłów korespondenta „Timesa”).

Czołowy organ angielski dodaje, że rząd czechosłowacki w Londynie czeka na raport p. Nemeca, swego wysłannika na Słowację i Ruś. Pan Nemeć chwilowo podróżuje, ale nie poinformował dotąd swoich władz londyńskich, co się dzieje w starym Munkaczewie (bewit).

Niemcy w Poznaniu

W związku z ostatnimi postępaniami ofensywy sowieckiej w Polsce zapanał wśród Niemców, panoszących się w Poznańskim, popłoch. Defetizm zaczął ogarniać tak szerokie kręgi i dochodzić nawet do najbardziej „pewnych” kół partyjnych, że władze „Warthelandu” musiały uznać masówkę propagandową celem podtrzymania ducha „wyższej rasy” na ziemiach słowiańskich.

Ostawiony „Gauleiter” Greiser, kat Poznańskiego i jego szef propagandy, dr. Naumann wygłosił płomienne przemówienie, w których nawoływały ludność niemiecką, by broniła Poznania, tego wysuniętego przyczółka na wschodnim pograniczu Niemiec.

Raj dla Quislingów

Niemcy przyjęli z otwartymi rękoma zgraje Quislingów z Francji, Belgii i Holandii, którzy, wraz z wojskiem niemieckim, wycofali się na „wewnętrzne linie oporu”. W myśl instrukcji, wydanych przez władze niemieckie, należy wszystkich tych „kolaborantów” traktować jak braci. Nie wolno odnosić się do nich w ten sposób; jak swego czasu do emigrantów rosyjskich. Francuzi, Belgowie i Holendrzy, którzy przybyli obecnie do Niemiec, nie są emigrantami, a na odwrót strażą przednią nowego ładu. Zostaną oni przygotowani do nowych zadań, które czekają na nich w ich krajach.

Kryzys rządowy w Japonii

Niepowodzenia japońskie na Pacyfiku i w Burmie, a szczególnie inwazja amerykańska wyspy Luzon, doprowadziły do poważnego kryzysu politycznego w Tokio. W ub. poniedziałek radio tokijskie ogłosiło, że na skutek porażek militarnych, rząd premiera Kuśniaki Koiso będzie zmuszony do ustąpienia. Kola polityczne w Tokio są przerażone obecną sytuacją wojenną.

Rząd prem. Koiso odbywa nieustanne narady i należy się spodziewać, że kryzys rządowy wybuchnie przed niedzielnym posiedzeniem parlamentu.

Prasa amerykańska twierdzi, że do przyspieszenia kryzysu daży potężna organizacja Stowarzyszenia Pomocy Rządowi Imperialnym, na której czele stoi adm. Kobayashi.

Jugosławii Earl of Mansfield stwierdza w zakończeniu swego listu:

Jednym słowem wydaje się, że wszędzie porzucamy tych którzy reprezentują władzę konstytucyjną na korzyść rewolucjonistów, którzy nie mają prawa przemawiania w imieniu obywateli większości ich rodaków.

Jakiejkolwiek wpływy kryją się za obecną polityką, trwanie w niej wywoła wkrótce katastrofalne rezultaty, które dotkną również nas samych.

(k.)

Kraju, z drugiej zaś na otrzymywanie informacji i obrazu panującej opinii od Rady Jedności Narodowej działającej tajnie w Polsce i reprezentującej głównie partie polityczne. Osłabienie tych więzów musi w sposób nieunikniony odbić się niekorzystnie na determinacji narodu polskiego w jego dążeniu do odzyskania niepodległości, do której przywrócenia wszyscyśmy się zobowiązali.

W każdym bądź razie sądząc z uwag prezydenta Roosevelta jakie wyraził on mówiąc o rządach tymczasowych w swym ostatnim przemówieniu do Kongresu, nie wydaje się by to było jego polityką. Jeśli nie, to (szczególnie w świetle naszych zobowiązań wobec Polski) — dlaczego ma być nasza.

Earl of Mansfield zajmuje się w liście do redakcji „Scotsman’a” sprawą sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w Polsce, w Grecji i w Jugosławii. Twierdzi on, że rząd brytyjski stosuje politykę „uspakajania” w stosunku do skrajnej lewicy, kosztem starych i wypróbowanych przyjaciół W. Brytanii. Jeśli polityka ta będzie kontynuowana W. Brytania poniesie ryzyko nie tylko

słusznej utraty jej dobrego mienia zagranicą, lecz również udziału w wywoływaniu chaosu i wojen domowych w dużej części Europy.

Pierwszym i wciąż najgorszym przykładem jest oczywiście Polska. W stosunku do niej rząd (brytyjski) przyjął nieuzasadnione żądania oparcia jej granicy o Linie Curzona, i zgodził się nawet na oddanie Lwowa Związkowi Sowieckiemu, do którego miasto to nigdy nie należało. Należy się modlić, byśmy nie zastąpili na dno zupełnego upadku przez wycofanie uznania dla legalnego rządu polskiego i przekazanie tego uznania lubelskim gangsterom.

Omówiwszy sytuację w Grecji i

(Dokończenie obok)

dowi temu nie da się prawa rozstrzygnięcia problemów związanych z formą jego narodowego istnienia drogą wolnych wyborów (co oczywiście pociąga za sobą całkowite wycofanie wojsk państwa inkorporującego, lub poprostu silniejszego państwa), wówczas inkorporacja staje się aneksją, arbitralnym przywłaszczeniem przez obce państwo, aktem gwałtu.

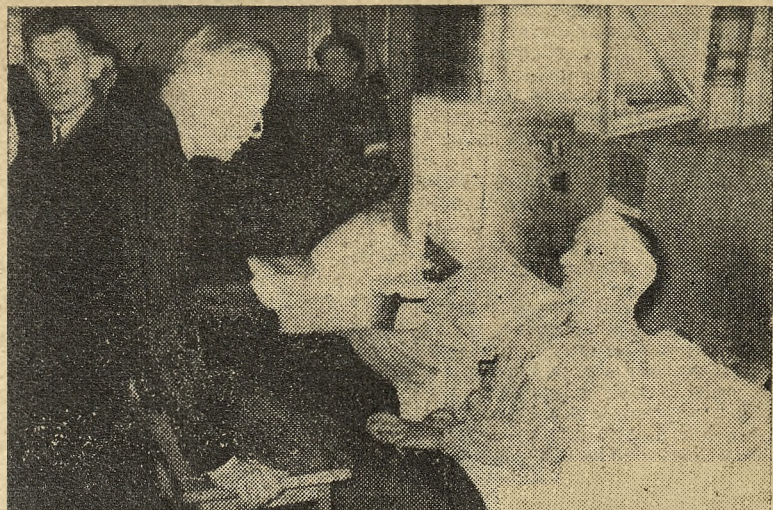
Zgodnie z tym należy uznać, że popełniono akt gwałtu w stosunku do państw bałtyckich i ma się obecnie popełnić gwałt w stosunku do Polski, ponieważ jest rzeczą notorycznie znaną, iż t.zw. tymczasowy Komitet Lubelski jest tylko kukłą moskiewską popieraną przez sowiecką potęgę wojskową...

Księżna Atholl polemizuje na łamach „Manchester Guardian” z artykułem „Nie w krok” opublikowanym w początkach bieżącego miesiąca przez to pismo. Artykuł ten w sposób dość niekonsekwentny stwierdzał konieczność uznania w przyszłości Komitetu Lubelskiego przez W. Brytanię, przyznając jednocześnie, że jest on organizacją niekonstytucyjną, która nie mogłaby istnieć bez oparcia się o siły sowieckie.

Księżna Atholl zwraca uwagę na jeden z niebezpiecznych aspektów uznania Komitetu Lubelskiego.

Armie rosyjskie — pisze ona — musiały przejść przez wschodnią Polskę i w świetle rosyjskich żądań wytworzyła się bardzo trudna sytuacja. Udzielenie przez nas uznania organizacji Polaków powołanych przez obce państwo, którzy łamią prawa swego kraju musiałoby osłabić bardzo wyraźnie więzy łączące, poprzez podziemną administrację cywilną, konstytucyjny rząd z Krajem. Więzy te pozwalają rządowi z jednej strony na udzielanie rady i choćby ograniczonej pomocy ciężko cierpiącemu narodowi poprzez ministrów stale przebywających w

Prezydent R.P. w szkockim szpitalu



P. Prezydent R.P. rozmawia z jednym żołnierzy, rannym na froncie zachodnim.

Pan Prezydent R.P. w czasie pobytu w Szkocji w okresie świąt Bożego Narodzenia odwiedził Szpital Wojskowy Nr. 1. Po przedstawieniu przez Komendanta Szpitala personelu szpitalnego Pan Prezydent rozpoczął odwiedzanie chorych. Komendant szpitala, jak również ordynatorzy udzielali wszystkich informacji. P. Prezydent witał się indywidualnie z każdym chorym i rannym żołnierzem, wypytując się go o sprawy osobiste, o udział w walkach, o samopoczucie. Każdemu ze swoich rozmówców Prezydent starał się dodać otuchy, życząc szybkiego powrotu do zdrowia.

Wśród kilkuset rannych — znajdowali się uczestnicy wszystkich walk, toczonych przez wojska polskie na obszarze. Byli uczestnikami walk II Korpusu, w szczególności ci, z pod Monte Cassino i Ankonu. Znajdowali się ranni żołnierze na szlaku walk Pierwszej Dywizji Pancerniej, od Normandii do świeżych pobożisk holenderskich. Byli też i spadochroniarze z operacji pod Arnhem, i inni, którzy niedawno jeszcze byli pod panowaniem niemieckim, a którzy przez polski szpital wojenny, ponownie znaleźli się w gronie swoich.

Asystujący Prezydentowi lekarze, udzielali gościom drobnych wyjasnień. P. Prezydent w wypadkach inwalidztwa, kładł mocny nacisk na konieczność szybkiego dostarczenia protez, co w przyszłości przywróci rannemu żołnierzowi, porzucenie społecznej użyteczności.

Towar Egzamin

W szkole — egzamin, na uniwersytecie — egzamin, na prawo jazdy — egzamin, w wojsku — egzamin, kursa się kończą — egzaminami. . . . Właściwie całe życie zdaje się egzaminem.

—Wszystkie egzaminy są zbrodnią! mawia postępowi ludzie.

Doświadczony profesor twierdzi:

—Nie znoś egzaminów, ale uważaj za skończonych durni tych, co nie są w stanie ich zdać!

Gwizdek za jajka

Ilkroć któryś z członków rodziny Thornton, z pod Leicester, słyszy gwizdek lokomotywy, konstatuje z dumą:

—To pradziadzi zasługa!

Sprawa miała się tak:

W 1833-18 r. farmer Thornton, wioząc produkt na targ w Leicester, przejechał przez tor kolejowy. Żadnej zapory oczywiście nie było. Mr. Thornton drzemał i pedałując z zawrotną szybkością 4 mil na godzinę pociąg stuknął w furmankę. Koń, Mr. Thornton i wóz wyszli cało. Ale po bliższym oglądnięciu okazało się, że 30 tuzinów jaj, przeznaczonych na sprzedaż, zostało stłuczonych.

Mr. Thornton nie pociągnął płazem swojej krzywdy i wystąpił do kolei z żądaniem odszkodowania za stracone jaja.

Smutna dyrekcja zapłaciła, po czym prezes udał się do Stephensa mówiąc:

—Pani wynalazek jest doskonały, ale naraża nas na poważne straty. Czy nie możnaby przyprawić do lokomotywy jakiegoś sygnału? Gwizdek na przykład.

—Dobra myśl, zawołał Stephenson, zaraz to skłedzę!

Ponieważ wielki wynalazca nie miał pojęcia na czym polega gwizdek, więc udał się do sklepu z instrumentami muzycznymi, gdzie nabył dziecinna swistawkę. W tydzień później zjawiał się potężny gwizdek, poruszający parą.

I od tego czasu, dzięki jajkom Mr. Thorntona, wszystkie lokomotywy na świecie gwizdają przeraźliwie.

K. Z.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie składa serdeczne podziękowanie Organizatorce p. Zofii Arciszewskiej oraz wszystkim paniom, które raczyły brać udział w pracach nad urządzeniem Kiermaszu P.C.K. otwartego w dniach 7-8 grudnia 1944.

Wśród rzeszy kilkuset rannych — znajdowali się przedstawiciele wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Był wśród rannych ochotnik z Argentyny, z Santa Fe, jak również żołnierze ze środowisk Polonii Francuskiej.

PORUCZNIK HERBERT

Chybiony atak

W zestawieniu Sztabu Naczelnego Wodza za I dekadę stycznia 1945 roku znajdujemy wzmiankę o bitwie powietrznej, stoczonej w dzień Nowego Roku przez Krakowski i Wileński dywizyjny myśliwski. Porucznik Herbert przez Radio Polskie podał szczegóły tej wielkiej bitwy powietrznej.

W dniu pierwszym stycznia większe zgrupowanie myśliwskich samolotów niemieckich zaatakowało lotnisko polskiego skrzydła myśliwskiego na kontynencie europejskim w chwili gdy dywizyjny polski powracał z lotów bojowych. Prawdopodobnie zamiarem nieprzyjaciela było zniszczenie wszystkich samolotów polskich oraz wybiecie ich załóg, które bezpośrednio po wylądowaniu nie mogłyby się bronić.

Plan ten nie udał się, a wyprawa myśliwców Luftwaffe zmieniła się w ich własną klęskę.

Przebieg był następujący.

Na kilka minut przed powrotem dwu dywizjonów polskich z zadania, wystartowały dwie czwórki trzeciego dywizjonu na inne zadanie. Wkrótce po ich starcie, nadleciała pierwsza, za nią zaś druga fala niemieckich Focke Wulfów i Messerschmittów, które zaczęły ostrzeliwać lotnisko i kilka pozostałych tam samolotów, nie biorąc udziału w lotach tego dnia. W tym czasie powrócił na lotnisko jeden z Polaków. Przyleciał przed innymi, ponieważ nie mógł nad celem wyrzucić swoich bomb i otrzymał rozkaz udania się samotnie wprost do bazy. Gdy podchodził do lądowania i już wypuścił podwozie, zauważył atakujących Niemców, oraz wybuchy ich bomb na lotnisku. Bez wahania dodał gazu, wciągnął podwozie z powrotem i sam zaatakował pierwszego z brzozy Focke Wulffa. Zestrzelił go i walczył nadal, gdy nadciągnęła pierwsza czwórka z jego dywizjonu. Czwórka również zaatakowała Niemców, którzy dopiero wówczas spostrzegli, że skrzydło polskie, o którym myśleli, że niszczy je na ziemi — właśnie dobiera im się do skóry.

Tymczasem przybyły pozostałe czwórki jednego i cały drugi dywizjon polski. Zawrzała krótka gwałtowna walka, która zmieniła się zaraz w pościg Polaków za Niemcami. Piloci niemieccy byli tak pewni bezkarności, że wystrzelali niemal wszystką amunicję do budynków i maszyn stojących na ziemi. Atak z powietrza zakończył ich zupełnie, to też większość rzuciła się do ucieczki.

Polacy, mając również niewiele amunicji, jeszcze zaś mniej benzyny, zdołali przecież zestrzelić kilka maszyn nieprzyjaciela nad samym lotniskiem, a wiele innych w czasie pościgu nad dachami miasteczka i dalej, na małej wysokości nad ziemią.

Żołnierze polscy wśród rodaków we Francji

Paryż. (P.A.T.). Żołnierze Polskiej Dywizji Pancerniej spędzający urlop we Francji, przybywają do różnych ośrodków organizacyjnych w północnej Francji. Społeczeństwo polskie oraz miejscowe organizacje społeczne zgłaszały żołnierzom gorące przyjecie. Ze swej strony żołnierze w okresie swego urlopu, biorą żywy udział w życiu organizacyjnym poszczególnych kolonii, wygłaszając odczyty, pogadanki na temat walk Dywizji Pancerniej.

W gronie rannych pokazny odsetek stanowili ranni pochodzący z naszych ziem wschodnich.

Na jednej z wizytowanych sal — podszedł do Pana Prezydenta któryś z przebywających na leceniu żołnierzy II Korpusu, wypowiadając kilka słów w imieniu swoich kolegów: —W imieniu żołnierzy rannych z II Korpusu składam p. Prezydentowi życzenia, aby Pan Bóg mu zezwolił doprowadzić Naród Polski do wolnej, niepodległej i nieuszczerplonej Polski.

Wizyta zakończyła się w świetlicy Szpitala, gdzie p. Prezydenta powitała orkiestra, złożona z pacjentów. Przemawiając w świetlicy — p. Prezydent R.P. powiedział m.in. co następuje:

„Żołnierz dał z siebie wszystko, z myślą o Polsce, o jej wolności. Tym większą czuje on więź z naszym Krajem.

Żołnierz ten wykazał taki zasób mocy duchowej narodu, że tego narodu nie było wolno pozbawiać wolności, ale i odbierać mu jego przeznaczenia.

Złączmy się tu w okrzyku na cześć tego, co jest najdroższe w naszym życiu. Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”

W wyniku tej bitwy piloci polscy zniszczyli 23 samoloty niemieckie na pewno, dwa samoloty prawdopodobnie, oraz uszkodzili jeszcze 5.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje odwaga i poświęcenie polskich mechaników i obsługi ziemnej. Ludzie ci pod ogniem, w czasie bitwy powietrznej toczącej się nad lotniskiem, ratowali stojące na ziemi samoloty przed pożarem od pocisków niemieckich. Przetoczyli cysternę z benzyną, która mogła w każdej chwili zapalić się i wybuchnąć, zalewając ich płonąca benzyna. Pomagali pilotom ładującym maszyny i odprowadzali je w bezpieczne miejsca. Kilku z nich przypłaciło życiem to poświęcenie, kilkunastu odniosło rany.

To wspaniałe zwycięstwo myśliwców polskich jest największym zwycięstwem od czasu ich walk w Bitwie o Wielką Brytanię.

Opera w Brukseli na pomoc Warszawie

Bruksela. (P.A.T.) W ub. niedzielę, przy przepelnionej widowni, w Królewskim teatrze de la Monnaie w Brukseli, odbyło się przedstawienie galowe opery „Poławiacze pereł” i baletu polskiego. Dochód z przedstawienia, które było wielką manifestacją na cześć Polski, przeznaczono na pomoc cierpiącej Warszawie. Na przedstawieniu byli obecni protektorzy imprezy poseł R.P. w Brukseli prof. St. Glazer, burmistrz Brukseli, burmistrzowie miast belgijskich, wywołanych przez wojska polskie, Gandawy, Ypres, Roulers i innych oraz gen. St. Maczek.

Przemawiał przedstawiciel Polonii brukselskiej, dziękując Belgom za pomoc Warszawie.

Orkiestra opery odegrała na zakończenie hymn narodowy.

Odznaki za odniesione rany

Ponieważ żołnierze przebywający w szpitalach brytyjskich i polskich dopytują się, czy i kiedy mogą nosić odznakę za odniesione rany, wyjaśniamy, że sprawy te zostały uregulowane przepisami mundurowymi Wojska Polskiego, podanymi w Dzienniku Rozkazów Nr. 51 z roku 1941, L.dz. 1340/G./M./41, w następującym brzmieniu:

„Odznakę honorową za rany i kontuzje nosi się na kurtce ubioru garnizonowego, powyżej orderów.

Odznaka ta, stanowi naszywkę ze złotej lub srebrnej wstęgi V.M. naszytej poziomo z pięciogwiazdkami, małymi srebrnymi gwiazdkami, oznaczającymi ilość ran, przy czym rany odniesione w jednej bitwie oznaczają się jedną gwiazdką. Długość wstążeczki wynosi 4-7 cm., zależnie od ilości gwiazdek.

Prawo noszenia odznaki honorowej dla żołnierzy za rany i kontuzje — przynajmniej odnośny dowódca dywizji, względnie wyższy lub równorzędny dowódca.

W sprawie noszenia odznaki za rany, żołnierze przebywający w szpitalach brytyjskich i polskich winni zwracać się na piśmie do swojego dowódcy lub w razie jakiegokolwiek trudności w tej sprawie — do Biura Opieki nad Żołnierzem M.O.N. Wydział Dobrobytu Żołnierza (adres: Vandon House, Vandon Street, London, S.W.1.), który poczyni starania w celu przeprowadzenia formalności, związanych z nadaniem odznaki honorowej za rany.

Myśli znakomitych Polaków

SPRAWA WOLNOŚCI

... Pułaski: „W narodzie naszym obryzdenie jest do wszelkiej tyranii, a pryncypalnie do cudzoziemskiej — więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa.”

(Rozmowa z Franklinem w r.1776. „Kościuszko.”)

TADEUSZ KORZON

(1839-1918).

WIEKOPOMNE SŁOWA

Naród, — pisał Worcell w numerze „Demokraty Polskiego” z dn. 20 lutego 1856 r., — który pierwszy wypisał na swojej chorągwi te wiekopomne słowa: „Za naszą i waszą wolność,” który należał do każdego spisku przeciwko tyranom, który niedawno wysłał tysiące swoich synów do obrony każdej barykady, wzniesionej przeciw despotyzmowi, i tysiące synów w pomoc każdemu bratniemu ludowi do stoczenia walki za wolność . . . taki naród nie może

przestać być rewolucyjnym i nie przestanie nim być”.

(„Stanisław Worcell.”)
BOLESŁAW LIMANOWSKI
(1835-1935).

MIECZ I DUCH

I może niejedną z tak zadumanych przypomni o tych czasach wiosnę oraz to słowo „mesjanizm,” które dla jednego narodu będąc przemijającą doktryną ksiązek, stało się dla drugiego cmentarzem jego ofiar. Może przypomni te dziesiątki tysięcy mogił polskich po wszystkich pobożyskach wolności Francji, Niemiec, Włoch i Węgier i zapyta: jakie to szalenie czyniło, według słów Niemca jednego, „tę szlachetną sztabem generalnym sanktów całego świata”? Odpowiedzieć mu może tylko potęga władzy duchowej druidów w Europie, ostatnich „wieszczów” narodu, ona tylko odrzec im potrafi, „czyż to ich porwał wicher i czyż ramię”.

(„Ozimina”).
WACŁAW BERENT
(1875-1940).

Piękne wyniki zbiórki na szpital im. gen. Sikorskiego

Z końcem minionego roku 44 Towarzystwa Szkocko-Polskie poczyniły ogólne podsumowanie swoich wysiłków, opracowując równocześnie zamierzenia na rok 1945.

Two w hrabstwie Angus, zapowiada zbiórke 1500 funtów na Szpital im. gen. Wł. Sikorskiego na rok 1945.

Niewielka komórka organizacyjna Towarzystwa, działająca w Bridge of Allan (Stirlingshire) osiągnęła 120 funtów na szpital.

W Bridge of Earn (Perthshire) zebrano na Szpital im. gen. Sikorskiego 20 funtów. Jest to również niewielka jednostka organizacyjna Towarzystwa.

Ożywiona działalność prowadzi oddział w Edynburgu. Oddział ten uruchomił lekcje języka angielskiego dla świeżo przybyłych do W. Brytanii żołnierzy polskich. Naukę prowadzi zawodowy nauczyciel p. A. Penn. Przewidywana jest dalsza rozbudowa Ligi Świętego Andrzeja, stowarzyszenia Szkotek, żon polskich wojskowych.

Na poczet sumy zadeklarowanej na rzecz Szpitala im. gen. Wł. Sikorskiego — oddział dysponuje już kwotą 1,250 funtów. Akcja zbiórki trwa w dalszym ciągu bardzo intensywnie.

Towarzystwo w Falkirk zorganizowało w grudniu ub. r. kiermasz, z którego dochód przeznaczony został na paczki dla rannych żołnierzy polskich, przebywających w okolicznych szpitalach brytyjskich.

Oddział T-wa na terenie hrabstwa Fife osiągnął już 5,000 funtów, połowę sumy, przewidzianej na rzecz Szpitala im. gen. Wł. Sikorskiego. Bardzo wydajnie na terenie hrabstwa Fife pracują pododdziały Towarzystwa, których jest 15. Pododdział w Kirkcaldy zebrał już 700 funtów na fundusz Szpitala, zamierzając w najbliższej przyszłości podnieść tę sumę do 1,000 funtów. Pododdział w Leven wydaje własny biuletyn dla członków.

Oddział w Galashiels wzrasta coraz bardziej pod względem liczebny. Przeprowadził wyjątkowo udaną imprezę, mianowicie licytację lalk polskiej, co dało około 120 funtów na fundusz Szpitala.

Glasgow (przewodniczący Sir Patrick Dollan), w największym przemysłowym mieście Szkocji T-wo Szkocko-Polskie działa szczególnie energicznie. Oddział urzędująco odczyty i przedstawienia oraz opiekuje się rannymi żołnierzami Polakami, znajdującymi się w pobliskich szpitalach. Ranni odwiedzają regularnie członkowie Towarzystwa. Towarzystwo nabyło i przekazało woj-

KALENDARZYK

17 stycznia.

Zarząd Zrzeszenia Filmowców i Fotografów komunikuje, iż w środę dnia 17. stycznia br. o godz. 17.45 w lokalu Zrzeszenia odbędzie się odczyt p. Stanisława Szymańskiego na temat „Dźwięk w filmie.” Wstęp dla członków Zrzeszenia.

18 stycznia.

Stowarzyszenie Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie, łącznie z Oddziałem Polskim „International Law Association” urzędują o godz. 18 w Ognisku Polskim, 45, Belgrave Square, London, S.W.1. odczyt dr. Zygmunta Nagórskiego p.t. „Dumbarton Oaks”

Stowarzyszenie Służby Społecznej Kobiet urzędują o czwartek dn. 18-go stycznia o godz. 6.15 w całej sali Ogniska Polskiego (I. piętro) odczyt p. Zofii Leszczy o obecnej sytuacji ludności cywilnej Warszawy oraz Armii Krajowej w obozach jenieckich, opracowany na podstawie najnowszych wiadomości. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

25 stycznia.

Staraniem Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii odbędzie się o godz. 18.00 w małej sali Ogniska Polskiego (45, Belgrave Square, S.W.1.) odczyt p. Zbigniewa Jąbłńskiego p.t. „Szkoła angielska w teorii i praktyce”

Goście mile widziani

sku kilka tuzinów słowników polsko-angielskich na użytek świeżo przybywających do Szkocji żołnierzy, uczących się dopiero po angielsku.

W Lanarkshire, w hrabstwie, w którym znajdowały się pierwsze polskie obozy latem 1940 roku — uzbierano na Szpital im. gen. Wł. Sikorskiego 268 funtów, co wraz z sumą 250 funtów, uzyskaną przez pododdział w Wishaw — przyniosło 518 funtów.

W. Cz.

Praca o wiatowa we Francji

Paryż. (P.A.T.) W Lille odbyło się zebranie przedstawicieli związków, mających wejść do Federacji Kulturalno-Oświatowej przy Centralnym Komitecie Walki. Zebraniu przewodniczył Wawrzyniec Baran, prezes C.K.W. W wytyczonym na przyszłość planie postanowiono zespolic wysiłki wszystkich organizacji kulturalno-oświatowych, krzewić naukę języka polskiego nie tylko przez rozbudowę szkolnictwa normalnego, ale przez stworzenie kursów pozaszkolnych. Akcja teatralna, śpiewacza i muzyczna, rozbudowywanie bibliotek i czytelnicy zajmują w planie pracy bardzo poczesne miejsce.

KOMUNIKATY

WALNE ZEBRANIE KOLA SŁAZAKÓW GIESZYŃSKICH

odbędzie się w piątek, dnia 2 lutego 1945 r. w sali Toll-Cross Central Hall w Edynburgu. Blizsze dane (szczegółowy program oraz zezwolenie na udział wojskowych) będą podane w indywidualnych zaproszeniach i dodatkowym komunikacie.

Uprasza się wszystkich Gieszyńiaków o zgłaszanie się do Kola. Dodatkowe zapisywanie się na członków, przed Walnym Zebraniem.

Adres Kola: 91, Queen's Court, Queensway, London, W.2.

Dochód uzyskany z Kiermaszu w kwocie £571 3s. 8d. przeznaczony został na „Pomoc Warszawie”, zgodnie z życzeniem Komitetu Kiermaszu.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamierza w miesiącu marcu 1945 zorganizować 10-dniowy kurs dla tłumaczy z języka angielskiego. Program kursu przewiduje kilkadziesiąt godzin wykładów zarówno angielskich, jak i polskich, oraz seminarium przekładów poezji beletryztyki, dzieła naukowego i dokumentu. Wzrostkiem przyjęcia jest gruntowna znajomość języka angielskiego i praktyczne wykonywanie pracy tłumacza. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 lutego b.r.

Za spokój duszy dnia 8 p.
Kpt. Mar.
WIESŁAWA JANKOWSKIEGO
oraz syna s.p.
JERZEGO JANKOWSKIEGO
odbędzie się Msza św. żałobna w Kościele Polskim przy Devonian Road, w dniu 22 stycznia br. o godz. 9.15 rano. o czym zawiadamia
ZONA i MATKA.

Za spokój duszy s.p.
WIKTORA ARCHUTOWSKIEGO
wł. maj. Gzowo, ziemi pułtuskiej s.p.
ROMANA ARCHUTOWSKIEGO
b. dyr. gimn. im. św. Stanisława Kostki i Regensa Seminar. Duchow. w Warszawie, rozstrzelany w Kraju.
s.p. Ks. prałata
JOZEFA ARCHUTOWSKIEGO
prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Kuratora Młodzieży Wschodniej w Krakowie, poległego w Powstaniu Warszawskim
odbędzie się Msza św. w kościele garnizonowym przy Palace Street w dniu 19 stycznia b.r. o godz. 9.15 o czym zawiadamia
H. i D. ARCHUTOWSCY.

Francuski oficer łącznikowy

Korespondentka wojenna "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" oraz PAT'a Halina Tomaszewska donosi z Paryża:

Jeden z najwierniejszych przyjaciół Polaków wrócił ostatnio — po czteroletniej przerwie — do swej wieloletniej pracy zmierzającej ku rozwojowi zblżenia polsko-francuskiego. Henri Mazeaud profesor Uniwersytetu Warszawskiego oraz wydziału Prawnego w Paryżu objął ostatnio stanowisko francuskiego oficera łącznikowego przy Dywizji Polskiej na kontynencie.

Łączność profesora Mazeaud z Polakami datuje się od roku 1931, gdy jako 30-letni wykładowca prawa cywilnego na Uniwersytecie w Lille został skierowany przez synnego jurystę francuskiego, profesora Henri Capitant do Instytutu Francuskiego w Warszawie dla wygłoszenia serii wykładów o prawie francuskim.

Wykłady te cieszyły się takim powodzeniem, iż periodyczne wykłady zamieniono na stały kurs prawa przy Instytucie; prof. Mazeaud przez następnych kilka lat dzielił swój czas między Lille a Warszawą, z czasem obejmując stanowisko dyrektora Instytutu Francuskiego. W r. 1934 otrzymał on również katedrę prawa francuskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1938 r. młody profesor otrzymał katedrę prawa cywilnego na wydziale Prawa w Paryżu; przyjął ją z zastrzeżeniem, że będzie mógł dalej kontynuować swą pracę w Warszawie, przy której pozostał do wybuchu wojny.

Zgłaszając się ochotniczo do Armii Francuskiej we wrześniu 1939 r. Mazeaud prosił natychmiast o przydział do tworzącego się wówczas we Francji Wojska Polskiego; po krótkim pobycie na linii Maginota w szeregach francuskich został skierowany, jako oficer łącznikowy do Polaków. W charakterze tym brał następnie udział w składzie Brygady Podhalańskiej, w kampanii norweskiej i bitwie o Narwik.

Po zakończeniu kampanii francuskiej Henri Mazeaud powrócił do Paryża na swe dawne stanowisko na Wydziale Wydziału Prawa, równocześnie biorąc czynny udział we francuskim ruchu podziemnym. Natychmiast po oswojeniu Paryża zgłosił się do szeregów armii generała de Gaulle i otrzymał swój dawny przydział — do Polaków. Dziś, prof. Mazeaud jest jedynym Francuzem, który na mundurze nosi odznakę Dywizji Pancerniej. Oznaka ta nie jest zresztą jedynym dowodem jego łączności z Polakami: posiada on również dwa cenne polskie odznaczenia: order Polonia Restituta za przedwojenną owocną pracę ku zbliżeniu polsko-francuskiemu, oraz Krzyż Walecznych za rok 1940.

Przeciwko izolacjonizmowi

Nowy Jork (PAT.) Senator J. H. Ball, republikanin ze stanu Minnesota, ogłosił w "New York Times" (14.1.45) artykuł wypowiadający się przeciwko izolacjonizmowi i podkreślający konieczność zbiorowego bezpieczeństwa.

Sen. J. H. Ball pisze m.in. o sprawie polskiej:

"Sytuacja Polski pogarsza się w dalszym ciągu, a sprawa polska zdaje się być trudniejszą do rozwiązania zagadnieniem niż zagadnienie greckie... Wierzę w to, że mamy dużo wspólnego z narodem rosyjskim: interesy nasze są w wielu wypadkach zbieżne lub uzupełniają się. Prawda jest jednak także, że w Ameryce istnieją głębokie uczucia dla Polski, która pierwsza stanęła do walki z Niemcami. Ten, który obeszany jest z faktami, może bronić dobrymi argumentami sprawy greckiej i może znaleźć usprawiedliwienie dla stanowiska Rosji w sprawie polskiej. Ale jest jeden fakt, który powinniśmy mieć zawsze na uwadze w rokowaniach z Polską i Rosją. Oba te kraje zostały silnie dotknięte przez wojnę, niż my i poniosły większe, niż my, ofiary..."

Jeżeli nie dojdzie do zorganizowania wspólnego bezpieczeństwa — przyszła wojna jest nieunikniona... Jakież będą losy małych państw: Grecji, Polski i Jugosławii, których przyszłość się zajmujemy? Co stanie się z niepodległością tych państw, jeżeli my, Amerykanie, dla zadowolenia naszego oburzenia moralnego z powodu polityki siły w Europie pozostaniemy poza nawiasem międzynarodowej organizacji i w ten sposób zniszczymy wszelkie możliwości zbiorowego bezpieczeństwa świata?

Szanse utrzymania niepodległości tych państw nie będą nawet o połowę tak duże, jak szanse Austrii w r. 1936.

Nadzieję tych państw utrzymania niepodległości opierają się na silnym systemie zbiorowym bezpieczeństwa.

Efficient help (resident) wanted for modern household. 54, Barn Rise, Wembley Park. Arnold 4651.

List do sekr. stanu Stettiniusa

Nowy (PAT.) Komitet Koordynacyjny Towarzystw polsko-amerykańskich w stanach wschodnich przesłał do Sekretarza Stanu Stettiniusa list podpisany przez ks. A. Skonieckiego, Sekretarza wykonawczego Komitetu.

List zwraca się do rządu St. Zjedn. z wezwaniem, aby skłonić rząd rosyjski do zastosowania wobec Polski tej polityki, którą prowadzi Ameryka, to zn. polityki obrony zasady samookreślenia narodowego.

St. Zjedn. powinny — twierdzi dalej list — uzależnić dostawy dla Rosji z tytułu Lend and Lease Act od udzielenia zgody przez Rosję na dostarczenie Polsce pomocy ma-

terialnej bez łączenia tej zgody ze sprawami politycznymi.

Wspominając o zaopatrzeniu oddziałów polskich w Rosji w broń i sprzęt amerykański, list stwierdza: "Dowiadujemy się od przywódców ruchu podziemnego w Polsce, że armia lubelska używa broni dostarczonej przez St. Zjedn. przeciwko dowódcom Armii Krajowej, która walczyła z Niemcami przez pięć lat."

List wyraża dalej przesiądanie, że rząd St. Zjedn. nie będzie niedoświadczony w swych wpływach w Moskwie i Londynie. "Wpływy i autorytet St. Zjedn. są olbrzymie, ale należy je wykorzystać, przemawiając śmiało i biorąc na siebie rolę kierowniczą, której nasze stanowisko

wymaga. Gdyby rząd St. Zjedn. zajął dawniej takie stanowisko, jakie, zdaje się zajmować dzisiaj — wówczas mogłoby to zapobiec popieraniu przez W. Brytanię roszczeń rosyjskich oraz mogłoby to uderemnieć skłonność Rosji do podejmowania jednostronnych decyzji."

List porusza dalej sprawę trudności zastosowania w niektórych wypadkach postanowień Karty Atlantycznej i pisze: "W Polsce nie ma konfliktu między rządem legalnym a ruchem podziemnym. Jest tylko jeden legalny rząd polski oparty mocno na najbardziej bohaterkim ruchu podziemnym w Europie... Wszystkie małe narody śledzą bacznie to, co się mówi i robi, w sprawie polskiej. Bez poparcia małych narodów nie może być pokoju lecz tylko polityka przemocy. Nic tak nie zdoła pobudzić wolne narody do wysiłku, jak zaufanie w szczerą obietnicę państw sprzymierzonych stworzenia lepszego świata w przyszłości."

6 sowieckich ofensyw w Polsce

Dokończenie ze str. 1-ej.

6. Wczorajszy komunikat niemiecki potwierdza wcześniejsze informacje nieoficjalne o rozpoczęciu jeszcze jednej ofensywy rosyjskiej między górną Wisłą a Karpatami. Ciężkie walki trwają od poniedziałku rano na zachód od Krosna.

Kraków, Śląsk, czy Łódź?

Cechą charakterystyczną potężnej zimowej ofensywy rosyjskiej jest fakt, że do tej chwili dowódczo niemieckie nie orientuje się zupełnie w głównych jej celach i w osiach natarcia. Naogół Niemcy wyrażają opinie, że pierwsze z natarć — ofensywa Koniewa nad Górną Wisłą — kieruje się najprostszą drogą ku granicy niemieckiej. Niemcy sądzą, że Koniew raczej obejdzie Kraków od północy i nie będzie poświęcał czasu i sił na jego zdobywanie.

Już wczoraj jednak dały się słyszeć głosy, że natarcie Koniewa może skierować się również na północny zachód i że jednym z obiektów może być Łódź. Oczywiście, natarcia sowieckie z nad środkowej Wisły będą skombinowane z ofensywą Koniewa. Uderzenie w rejonie Warki obliczone jest prawdopodobnie na oskrzydlenie sił niemieckich w Warszawie.

Znany komentator niemiecki von Hammer wyraża przekonanie, że ofensywa Koniewa następuje w dwóch kierunkach. Celem południowego skrzydła jest Kraków, północne skrzydło zaś skieruje się na północny zachód, aby połączyć się z siłami rosyjskimi, atakującymi z przyczółków koło Warki i Puław. "Jeżeli Rosjanom uda się ten manewr — mówi von Hammer — siły niemieckie zostaną odcięte."

Ogólny ton propagandy niemieckiej jest przygnębiony. Podkreśla ona wielką sowiecką przewagę liczebną, zapowiada "elastyczną" taktykę, a więc odwrót na wielką skalę, i przekonuje ludność, że nie wolno się spodziewać, aby front niemiecki mógł być utrzymany w obecnej swojej formie.

Walki w Słowacji i na Węgrzech ustąpiły na razie na drugi plan. Pod-

Śmiały wypad po skiego patrolu

Jedną z najważniejszych operacji, na froncie włoskim, był śmiały wypad patrolu polskiego na drugą stronę rzeki Senio. Patrol ten przekroczył rzekę w jej górnym biegu, i spenetrował na głębokość jednej mili pozycje nieprzyjacielskie, osiągając stoki góry Hebbio. Następnie patrol zbliżył się na odległość 3 i pół mili od Castel Bolognese, stanowiącego następną, po zdobyciu Faenzy, przeszkodę na drodze 8. armii do Bolonii. Polacy stoczyli walkę z Niemcami i powrócili na swe pozycje wyjściowe, nie ponosząc żadnych strat.

Pogoda wstrzymuje dotychczas wszelkie poważniejsze operacje na froncie włoskim, chociaż w ciągu ostatnich dni poczęła się ona stopniowo poprawiać. Głębokie śniegi utrudniają jednakże wszelkie ruchy, na środkowym i prawym odcinku frontu 8. armii.

Dalsze postępy na Luzonie

Oddziały 6. armii amerykańskiej na wyspie Luzon w dalszym ciągu posuwają się naprzód i ostatnio potroje sygnalizowane już były w odległości 34 mile od wybrzeża i 68 mil od Manilla. Według niepotwierdzonych informacji inne patrole zagłębiły się na odległość 52 mile od obszaru lądowań.

Siły amerykańskie w dalszym ciągu nie natrafiły jeszcze na większe zgrupowania nieprzyjacielskie, mimo, że na kilku odcinkach toczą się już ożywione, ale wciąż tylko lokalne, walki.

Fakt, że przez pierwszy tydzień amerykańskich operacji lądowania Japończy nie potrafili zdobyć się na większe przeciwnatarcie, w dużej mierze przesądza już los walk na wyspie Luzon.

Z Burmy nadeszła wiadomość, że wysunięte oddziały brytyjskie znajdują się o 21 mil od Mandalay.

kreślić jednak należy, że natarcie rosyjskie w południowej Słowacji skierowane na północ i północny zachód, nie tylko wiąże duże siły niemieckie, ale — razem z natarciem na północ od Karpat zagraża odcięciem całemu zgrupowaniu niemieckiemu, walczącemu w górach.

Upadku Budapesztu należy się obecnie spodziewać lada dzień. Ostatni komunikat sowiecki donosi o zdobyciu szeregu dalszych ważnych obiektów w mieście i o wzięciu do niewoli w niedzielę 4.800 jeńców nieprzyjacielskich. Jest to największa liczba jeńców, wziętych dotychczas w Budapeszcie w ciągu jednego dnia. Jest to jeszcze jeden dowód, że — zawiedziony w swych nadziejach na odcięcie i cierpiący na brak zaopatrzenia — garnizon nieprzyjacielski słabnie coraz wyraźniej.

Ostatni komunikat niemiecki donosi o rzekomym odparciu ataków sowieckich na zachód i północny zachód od stolicy Węgier. Należy z tego wnioskować, że siły Tołbuchina przeszły już do przeciwnatarcia po nieudanej kontrofensywie Friesnera.

Pomoc P.C.K. dla Polaaków w Grecji

Ateny (PAT.) Pomoc Polskiego Czerwonego Krzyża dla kolonii polskiej doszła wreszcie do Aten. W tych dniach przybył do Grecji z Kairu transport P.C.K. zawierający 4,5 ton żywności, odzieży, mydła, lekarstw itp. — przedmiotów pierwszorzędnej potrzeby, które są obecnie rozdzielane wśród ludności polskiej cierpiącej na wielki niedostatek wskutek przewlekłych działań wojennych.

Listy do odebrania w P.C.K.

Polski Czerwony Krzyż, 34, Belgrave Square, London, S.W.1. komunikuje, że są listy do odebrania: Od Następujących Osób.

Od: Bartosz Zofia, Bedkowski Józef, Bernard Henryk, Bielicki Lech, Binczyńska Janina, Binienda Karol, Bogdan Józefa, wspomina o Czesi, Bogucka Janina, Bonder Olga, Borowiec Marcin, Borowicz M. Borowska Alina — (wspomina o Jance, Malgorzacie i Hanceczce) — do Zygmunta, Brach Barbara, Brandt Janina do Andrzeja, Bratko Katarzyna (podpisano Maria Domann), Brudner Józef, Brzozowski Stanisław, Bucka Jadwiga (wspomina o Basi) Bukart Jan, Burek Adam, Buszkiewicz Anna, Byczkowska Maria.

Od: Chmurnyńska Maria (podpisano "Adelusz"), Chłamczak Marcell, Chrypiak Waleria, Ciesielska Zofia, Conder Cyprian, Czachowski Nikodem (podpis Nikodem z żoną i córką), Czarniecka Maria (podpisano M. i W. Czarnecy), Czernicki Stefan, Czerniecka Bronisława, Czubakowski St., Czufien Maria (wspomina o Tolu Loli, Jerzyku, Eli i Adasiach Kopczyńskich).

Od: Dąbrowska Janina, Danilewicz Weronika, Deckert Helena i Maria (podpisano Maria i rodzice, wspomina o Kundzi i Sieni), Dobski Konstanty, Drylusz Reni, Durczak Franciszek, Dyrcz Zofia, Dziurdzińska Kazimiera.

Od: Fijałkowski Fr. Kazimierz, Firlej Stanisław, Flont Antonina, Frelich Maria (podpisano Janina Frelich).

Od: Gawel Stanisława, Giedroja Julia, Golczowska Jadwiga, Grodzka Barbara, Gross Apolonia ur. Janas, Grott Stefania.

Od: Jankowska Poraj Maria, Józwicka Aleksandra, Od: Kadyo Apolonia, Kamińska Maria, Kaminska Aniela (podpisano A. Kaminska z synkiem), Keiner Józefa, Kopietny Elfreda, Kostecka Jadwiga, Krawczyk Zofia, Kulesza Eleonora (fotografka syna Stefana).

Od: Lewandowska Józefa, Lewandowska Maria, Lewinski Andrzej, Lyczko Władysław (podpisano Władysława, Danuta i Alicja).

Od: Malecka Elżbieta (Podpisano Elżbieta i Jerzy, wspomina o siostrze Stasiu, Ialtuce, Joasi i Marysi), Malinowska Julia, Marcinowski Józef, Michalewska Jadwiga, Mośny Jan.

Od: Ostrowska Aleksandra, Odwald Marianna, Od: Petrowicz Bogdan (wspomina o synku Maczku) Poliszuk Daniel.

Od: Radwanska Emilia, Rogacka Helena, Rzepka Katarzyna, Od: Smigielecka Irena, Sobocinski A., Sumper Maria, Stanek Zofia, Szewczenko Leonia.

Od: Walczak Helena (wspomina o córce Marii), Walenczak Maria (wspomina o Andrzeju, Marysi, Zbyszku i Mieku), Walowa Stanisława, Wientek Paweł, Witczak Maria, Witkowska Wiktoria (wspomina o Oludze i Rudku), Woźniak Andrzej (podpisano Zofia), Wysocka Ludwika (z Wodnickich), Od Zajączkowska Zofia.

Wszystkie osoby których powyższe listy dotyczą, proszone są o zgłoszenie się listowno lub osobiście do P.C.K., 34, Belgrave Square, London, S.W.1, podając jednocześnie swoje bliższe dane jak: miejsce i datę urodzenia, imiona rodziców, ostatnie miejsce zamieszkania w kraju i zawód. Prosimy o podawanie każdorazowej zmiany swego adresu.

O Radę Zjednoczonych Narodów

W kołach politycznych Waszyngtonu wysuwana jest z coraz większym naciskiem idea natychmiastowego stworzenia — prowizorycznej Rady Zjednoczonych Narodów.

Rada zajmowałaby się nagłymi zagadnieniami politycznymi, takimi jak sprawa Grecji, Polski i innych krajów oswobodzonych od Niemców. Rada powstałaby w najbliższej przyszłości i istniałaby do czasu gdy powstanie trwała organizacja Zjednoczonych Narodów zaprojektowana w Dumbarton Oaks. Tymczasowa Rada, miałaby charakter doradczy; nie byłaby wyposażona w siłę wojskową, jednakże czerpałaby swój autorytet ze stanowiska opinii publicznej krajów demokratycznych.

Głównym zwolennikiem projektu jest senator Connolly z partii demokratycznej, który jest przewodniczącym niezmiernie wpływowej komisji spraw zagranicznych Senatu. Projekt ma poparcie szeregu wybitnych senatorów, zarówno demokratów, jak i republikanów. Popierają go z jednej strony zwolennicy współpracy narodowej, na czele z senatorem Ball jak i b. izolacjoniści.

Propozycja stworzenia Rady Zjednoczonych Narodów stanowi nowy dowód gotowości St. Zjednoczonych do udziału we współpracy międzynarodowej pod warunkiem jednakże, że porzucone zostaną metody polityki siły i respektowana będzie Karta Atlantyczna.

W kołach politycznych Waszyngtonu wyrażany jest pogląd, że propozycja ta nie jest bynajmniej sprzeczna z projektem sen. Vandenberg'a sojuszu wielkich mocarstw dla dopilnowania by Niemcy pozostały rozbrojone.

Imperium straciło 1.043.554 ludzi

Wczoraj opublikowano liczby strat poniesionych przez Imperium Brytyjskie podczas wojny w okresie od 3 września 1939 do 30 listopada 1944.

W okresie tym liczba zabitych w tym zmarłych z ran, wynosi 282.162, zaginionych — 14.015, rannych — 386.374, i jeńców wojennych 294.438. Ogólna liczba strat obejmująca zabitych, rannych i zaginionych wyniosła do 30 listopada 1945 — 1.043.554.

Cyfrы te nie dotyczą strat poniesionych przez ludność cywilną na skutek działań nieprzyjacielskich.

Atak na Rosję w senacie U.S.A.

W senacie amerykańskim kontynuowana była w poniedziałek wielka debata o polityce zagranicznej. Sen. Wheeler z partii demokratycznej, b. izolacjonista, wygłosił wielkie przemówienie, gwałtownie atakując politykę Rosji i W. Brytanii, jak również krytykując milczenie Stanów Zjednoczonych, które sprzyjało ogólnemu pogorszeniu się sytuacji.

Sen. Wheeler poddał krytyce projekt z Dumbarton Oaks, który określił jako plan dla "zabezpieczenia tyranii." Jego zdaniem Stany Zjednoczone nie powinny brać udziału w organizacji światowej dla zapewnienia bezpieczeństwa, natomiast powinny poprzeć ideę federacji europejskiej, bez udziału Rosji i W. Brytanii. Przewiduje on, że polityka siły doprowadzi w końcu do wojny między St. Zjednoczonymi a Rosją.

Jedność sojusznicza jest jedynie przyjaźnią pod groźbą rewolwerów, zrodzoną z konieczności. Sojusznicy Ameryki jak się zdaje mówią sobie: "Nie się nie krepuj; bierz terytoria, jakie ci się podobają; zmieniaj granice zgodnie z zachciankami; przepędzaj mniejszości i ludność ku własnemu zadowoleniu. Miesza się do spraw wewnętrznych innych rządów. O zasadach będziemy mówili, gdy podzielimy świat według naszego uznania."

Jedynym wspólnym celem Zjednoczonych Narodów jest zdaniem sen. Wheelera pobicie Niemiec. Oswobodzenie krajów podbitych stało się celem drugorzędnym dla W. Brytanii, a w ogóle nie jest celem Rosji.

Projekt w Dumbarton Oaks przewidywałby do stworzenia potężnego sojuszu wojennego dla utrzymania pokoju, którego warunki nie są jeszcze znane. Prowadziłoby to z kolei do większych jeszcze i bardziej straszliwych obozów koncentracji, a w końcu Ameryka "podtrzymując słabnącą W. Brytanię stanęłaby do śmiertelnych zapasów z Rosją sowiecką."

Sen. Wheeler jak najostreżniej potępił stanowisko Rosji wobec Polski, Finlandii i innych krajów, stwierdzając że teza jakoby Rosja nie zamierzała opanować Europy stanowi "najbardziej pozbawioną realizmu interpretację historii, jaką można sobie wyobrazić." Sen. Wheeler wątpi, by było zamiarem Ameryki uratować

narody Europy od tyranii hitlerowskiej po to tylko, aby "oddać je pod kontrolę totalitarnej Rosji, imperialistycznej W. Brytanii czy jednej i drugiej." Rosja jest tak samo odpowiedzialna, jak Niemcy, za niedole ludów w t.zw. krajach oswobodzonych. Rosja deportowała 61.000 Estończyków, 60.000 Łotyszów, 66.000 Litwinów i 1.500.000 Polaków. "Osobiście jestem przekonany że nie istnieje absolutnie żadna podstawa moralna, by Ameryka pochwalała swych sojuszników za robienie tego samego, za co potępia innych."

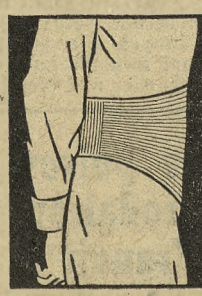
Jeżeli Ameryka pragnie zyskać sobie trwałą wrogość 350 milionów Europejczyków, to najlepszym sposobem po temu jest pozwolenie Rosji na opanowanie Europy.

Gen. Wheeler wypowiedział się za propozycją sen. Connolly utworzenia natychmiast Rady Zjednoczonych Narodów.

"Combat" krytykuje "Wielką Trójkę"

Paryski dziennik "Combat" krytykuje politykę wielkich mocarstw, w stosunku do "mniejszych" aliantów. Nie chodzi o to, pismo organ "Resistance", czy Europa została podzielona na sfery wpływów czy też na sfery bezpieczeństwa. Faktem jest, że Europa została podzielona. Zaczęło się to w Teheranie. Przekonał się o tym z kolei w Belgii i w Grecji, nie mówiąc już zupełnie o Polsce. Ale takie manipulacje wielkich mocarstw powodują konfuzję wśród narodów, które nie zadowolili się jeszcze swojej ciężkiej walki o niepodległość oraz wywołują wzrastające nieprzyjemne nastroje.

W dalszym ciągu dziennik paryski podkreśla — współodpowiedzialność Stanów Zjednoczonych oraz żali się na to, że koła oficjalne traktują obecnie Kartę Atlantyczną jako "notę werbalną" — a więc dokument bez większego znaczenia. Występując przeciwko niebezpieczeństwu polityki, opartej na sile, "Combat" wysuwa m.in. żądanie traktowania Francji na równych prawach z Wielką Trójką.



BĄDŹ RZEŹKI

Nie upadaj na duchu z powodu zmęczenia lub pogarszającego się stanu zdrowia. Używaj pasa LINIA BELT, który umocnia opadnięte organa wewnętrzne i działa jako masaż, usuwający tłuszcz oraz przywraca młodzieńczy wygląd.

Ograniczoną ilość pasów Linia Belt ofiarowuje.

J. ROUSSEL LTD., 179-181 Regent Street, London, W.1. tel REG 7570 oraz w Birmingham, Glasgow, Liverpool, Manchester itp

Używaj pasa LINIA BELT

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA, 5062, CHA, 8348 i CHA, 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2 Tel.: CHA, 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski".

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lin — 20 sh., zarezerwowane miejsce — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.